Cena 12 gr. Wtorek, dnia 18 listopada 1924 r. Nr. 188 Rok I.

Express Pomorski

Pismo niezależne i bezpartyjne

Redakcja i Administracja: Toruń, ul. Św. Katarzyny nr. 3. Telefon nr. 326

Nowi ministrowie.

(jz.) **P. Prezydent Rzplitej podpisał wczoraj nominacje czterech nowych ministrów.** Mianowani zostali: **poseł Stanisław Thugutt — ministrem bez teki** (wicepremjerem); prezydent miasta Poznania **Cyryl Ratajski — ministrem spraw wewnętrznych;** delegat Polski przy Międzynarodowym Biurze Pracy **inż. Franciszek Sokal — ministrem Pracy i Opieki Społecznej; notarjusz Antoni Żychliński — ministrem sprawiedliwości.**

Tak więc oddawna oczekiwana rekonstrukcja Rządu stała się dokonanym faktem. Nie jest ona zupełna, albowiem powinna była objąć prócz wyżej wymienionych ministerstw jeszcze **ministerstwo przemysłu i handlu oraz ministerstwo oświaty.** Uległość p. Kiedronia wobec wielkiego przemysłu tak polskiego jak i żydowsko- niemieckiego już znaczne bardzo wyrządziła państwu szkody. Zaś działalność p. Miklaszewskiego w kierunku zabijania oświaty jest ogólnie znana. P. Kiedronia uratowała wysługująca się kapitałowi prawica, a p. Miklaszewskiego — podobno — zażyłe stosunki z najwyższym dostojnikiem naszego państwa.

Ostatnia rekonstrukcja przedewszystkiem dowodzi, że p. Grabski nie zważając na liczne napotykane trudności, krzyki i protesty, idzie wytrwale w kierunku wzmacniania Rządu przez wprowadzanie doń wybitnych indywidualności. Pierwszym takim krokiem było zamianowanie ministrem spraw wojskowych gen. Sikorskiego. Jak wiadomo, endecja podniosła wówczas straszny wrzask, który ponowił się, gdy p. Al. Skrzyński został mianowany ministrem spraw zagranicznych. Wypadki dowiodły, że p. premjer, wprowadzając do swego gabinetu tych dwóch mężów, **wzmocnił go i oddał znaczną przysługę Polsce**

Ostatniej rekonstrukcji również się przeciwstawiano. Czyniła to oczywiście znowu endecja, która z zasady nie lubi ludzi nieprzeciętnych na stanowiskach ministrów a przytem **niechętnem okiem patrzy na wzmocnianie się gabinetu p. Grabskiego.** Woli ona manekinów, którzy wykonują jej zlecenia. Jednakże p. Grabski nie zwracał uwagi na dąsy endecji i znowu wprowadził do gabinetu mężów, którzy — jego zdaniem — dla dobra państwa są potrzebni w Rządzie.

Na **czoło** nowomianowanych ministrów wysuwa się osoba **posła Stanisława Thugutta.** P. Thugutt jest niewątpliwie **wybitną indywidualnością i mężem stanu w europejskiem tego słowa znaczeniu.** Na stanowisku wicepremjera ma on **odciążyć p. Grabskiego,** zajętego pracą w ministerstwie skarbu oraz ma zająć się specjalnie **kwestją kresów wschodnich.** Nie wątpimy ani na chwilę, że p. Thugutt w zupełności sprosta swemu zadaniu.

Nowy minister spraw wewnętrznych, p. **Cyryl Ratajski,** cieszy się sławą **bardzo zdolnego administratora.** Jeżeli będzie umiał zachować tę samą niezależność myśli i postanowień, jaką odznaczał się na stanowisku prezydenta miasta Poznania i jeżeli zdobędzie się na należytą energię w pracy nad uporządkowaniem administracji — niewątpliwie przy swoich zdolnościach dobrze przysłuży się państwu.

P. min. **Sokal** oddał Polsce w Genewie **znaczne usługi.** Właściwie nie należało wycofywać go z jego dotychczasowego terenu pracy, gdzie był bardzo pożyteczny. Miejmy nadzieję, że p. Sokal niemniej pożyteczny będzie na swem nowem stanowisku, a przedewszystkiem, że nie pójdzie śladem swych poprzedników — pp. Simona i Darowskiego — których działalność była szkodliwą nietylko dla interesów klasy pracującej, lecz i państwa.

O p. ministrze **Żechlińskim** na razie nie wiele możemy powiedzieć. Był on prokuratorem przy Sądzie Najwyższym, ostatnio notarjuszem, i uchodzi za tęgiego prawnika oraz niezłego administratora.

Z nowych ministrów tylko jeden ma **wyraźną fizjognomję polityczną,** a mianowicie p. **Thugutt.** Jak wiadomo, był on przez szereg lat prezesem „Wyzwolenia", z którem się rozstał przez paru miesiącami, na skutek niesnasek panujących w łonie tego stronnictwa. Mimo to, p. Thugutt może liczyć na życzliwe poparcie **„Wyzwolenia", reszty lewicy polskiej i Chrz. Demokracji.**

O p. Żychlińskim wiadomo tylko tyle, że jest poglądów umiarkowanych.

P. Ratajski dotąd nie angażował się w żadnem stronnictwie, jednakże wiadomo, że swoimi poglądami zbliża się ku prawicy konserwatywnej.

P. Sokal jest cichym sympatykiem P. P. S.

Po przeprowadzeniu ostatnich zmian w składzie osobowym gabinetu, nie można nawet porównywać go z tym gabinetem, który w grudniu ub. roku po sromotnym upadku Rządu Witos—Kucharski przedstawił się Sejmowi. Wówczas właściwie tylko jeden członek Rządu był „the right man of the right place" (właściwy człowiek na właściwem miejscu) — p. Wł. Grabski. Dzisiaj w gabinecie zasiada prócz p. Grabskiego kilku innych zaprawdę tęgich polityków i fachowców, którzy już dowiedli swą działalnością, że godni są urzędu, którym Rzplita ich obdarzyła. Niechaj i nadal służą z pożytkiem Najjaśniejszej. Mogą liczyć na poparcie wszystkich zdrowomyślących obywateli.

Rusini za rozwiązaniem Sejmu i nowemi wyborami.

LWÓW, 17. 11.

„Diło" w artykule wstępnym **krytykuje podstawy istnienia pozaparlamentarnego gabinetu Grabskiego, oraz skład obecnego Sejmu,** dowodząc, że **jedynem wyjściem** z tej beznadziejnej sytuacji byłoby **natychmiastowe rozwiązanie Sejmu i rozpisanie nowych wyborów.**

Nominacje nowych ministrów.

WARSZAWA, 17. 11. (PAT.)

P. Prezydent Rzplitej w dniu 17 listopada wystosował następujące pismo:

Do p. Władysława Grabskiego, Prezesa Rady Ministrów: Przychylając się do wniosku Pańskiego, zwalniam p. Zygmunta Hübnera z urzędu Ministra Spr. Wewnętrznych, p. Włodzimierza Wyganowskiego z urzędu Ministra Sprawiedliwości, p. Ludwika Darowskiego z urzędu Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej. Jednocześnie na wniosek Pański mianuję prezydenta m. Poznania p. Cyryla Ratajskiego — Ministrem Spraw Wewnętrznych, posła na Sejm p. Thugutta — Ministrem, prezesa przy wydziale hipotecznym Sądu Okręgowego w Warszawie p. Antoniego Żychlińskiego Ministrem Sprawiedliwości, delegata Rządu Polskiego do rady administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie p. Franciszka Sokala — Ministrem Pracy i Opieki Społecznej.

(—) Prezydent Rzplitej Wojciechowski.

Nominacja p. Wicewojewody.

P. minister spraw wewn. dekretem z dnia 10. listopada b. r. zamianował p. starostę w Czarnkowie Hilarego Ewerta-Krzemieniewskiego naczelnikiem wydziału pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego, powierzając mu jednocześnie pełnienie funkcji wicewojewody.

Mac-Donell ustępuje.

GDAŃSK, 17. 11.

Na 32 posiedzeniu Rady Ligi Narodów dnia 8. grudnia znajduje się między innemi szereg spraw gdańskich, z pośród których jedną z najważniejszych będzie sprawa mianowania nowego komisarza Ligi Narodów dla Gdańska. Kadencja obecnego komisarza Mac-Donella upływa z dniem 23. lutego przyszłego roku, wobec czego zachodzi konieczność albo przedłużenia kadencji obecnego komisarza albo wyznaczenia innego. Ta ostatnia ewentualność jest bardzo możliwa ze względu na ostatnie wystąpienie Mac-Donella.

Przesilenie w Austrji.

WIEDEŃ, 17. 11. (PAT.

Przesilenie gabinetowe w Austrji do tychczas nie jest zakończone. Kanclerz Seipel domagał się przed ponownem objęciem urzędu uregulowania stosunków między rządem centralnym a rządami poszczególn. krajów oraz rozdziału ciężarów finansowych w myśl planu finansowego, ułożonego w Genewie. Na tem tle od kilku dni odbywają się konferencje między kanclerzem Seiplem a szeregiem poszczególnych krajów związkowych.

Zachcianki gdańskiego karła.

Nie pomogły hakatystom protesty.

GDAŃSK, 17. 11. (PAT.)

Rada portu uchwaliła swego czasu zaangażować Polaka inż. Fojuta i 3 zatrudnionym już w radzie portu urzędnikom polskim nadać etat. Uchwała ta została wykonana, jednakże senat w. m. Gdańska złożył rekurs przeciw tej uchwale do wysokiego komisarza, żądając, aby rada portu na miejsce inż. Fojuta zaangażowała inżyniera Gdańszczanina i aby obok trzech polskich urzędników miano wała również urzędnikiem etatowym pewnego Gdańszczanina. Obecnie dowiadujemy się, że senat swój rekurs cofnął.

Zinowjew narobił Sowietom kłopotu.

Możliwość zerwania przez Anglję stosunków dyplomatycznych z Sowietami.

WIEDEŃ, 17. 11. (PAT.)

„Der Morgen" donosi, że komisja dla badania sprawy listu Zinowjewa doszła do przekonania, że istnieją przekonywujące dowody autentyczności tego listu. Wobec tego możliwem jest, że będzie wystosowana nota do Moskwy i że przyjdzie wogóle do zerwania stosunków dyplomatycznych. „Sunday Express", Churchil oraz kilku innych członków gabinetu są zdania, że należałoby zwrócić Rakowskiemu paszporty.

Katastrofalne trzęsienie ziemi.

500 osób zabitych, 12 miejscowości zniszczonych.

BATAWIA, 17. 11. (PAT.)

Trzęsienie ziemi trwa w dalszym ciągu. Liczba zabitych według danych urzędowych przekracza 500 osób. Dwanaście miejscowości zostało doszczętnie zniszczonych.

Zniesienie waloryzacji zaliczek urzędniczych.

Ministerjum skarbu uchyliło okólnik o waloryzacji zaliczek z mocą obowiązującą od dnia 1. listopada r. b. Dotychczasowe zaliczki przeliczone będą według kursu 38 za punkt (norma październikowa), na przyszłość zaś wszelkie zaliczenia na uposażenie wydawane będą i spłacane w złotych.

Jubileusz 25-letniej pracy nauczycielskiej Dyrektora Michała Magiery.

(rf.) Dziś obchodzą nauczyciele seminarjum męskiego w Toruniu uroczysty jubileusz dwudziestopięcioletniej pracy na niwie nauczycielskiej, oświatowej p. **Michała Magiery,** dyrektora wymienionego wyżej zakładu. W uroczystości biorą udział przedstawiciele Władz Szkolnych nauczycielskich, zrzeszeń i młodzieży.

P. dyrektor Magiera jest, jak się zdaje, pierwszym w swoim zawodzie, który, będąc **Małopolaninem,** ochodzi dwudziestopięciolecie swej zawodowej działalności na **Pomorzu.** Zapewne, nawet w najśmielszych swych marzeniach nie sądził, rozpoczynając swój publiczny urząd że na **tej ziemi** przeżyje moment wejścia w drugie ćwierćwiecza na stanowisku państwowego siewcy oświaty w duszę, które **bezskutecznie** usiłował zatruwać krzyżackim jadem butny najeźdźca, że w grodzie Kopernika od Pomorskiej młodzieży odbierze uznanie i gorące podzięki za swe dotychczasowe plony.

Niechże ten polski wychowawca spojrzy dumnem okiem na dotychczasowe dzieło swego życia, niechże w poważnej zadumie; jakiej nie uniknie, w surowym bilansie, na jaki to stać, z trudu i skutków, promieni i cierni, których mu życie nie szczędziło — dojrzy tę dla siebie pociechę, że z pracy Jego i cierpień polały się nietylko łzy rzęsiste, ale i krople ożywczej, rozrodczej rosy, które nieznawodnie padły na grunt podatny i w przyszłości zrodzą owoce, jakich oczekuje Naród i Państwo.

Per aspera ad astra...

P. Michał Magiera urodził się 1873 r. w Pisarzowicach, powiat Biała, wojew. krakowskie. Do gimnazjum uczęszczał w Bielsku (niem.) i w Krakowie (Sobieskiego). Ukończył wydział filozoficzny na Uniwersyt. Jagiellońskim w Krakowie. Studjował polonistykę, germanistykę filozofję ścisłą, socjalną i pedagogiczną.

Służbę nauczycielską rozpoczął w charakterze praktykanta (1889 r.) w gimnazjum św. Anny w Krakowie. Kolejno pełnił obowiązki nauczyciela gimnazjalnego w Wadowicach, a od r. 1904 w Seminarjum Naucz. męskiem w Krakowie. Od 1. II. 1913 był dyrektorem Seminarjum Naucz. męskiego w Starym Sączu, od 1920 a Toruniu. Był członkiem wydziału Sokoła: w Wadowicach, w Krakowie, w Starym Sączu. Należał do założycieli „Straży Polskiej" w Krakowie i prowadził sekcję oświatową (propagandy narodowej). Przez dłuższy czas był czynny jako członek T. S. L. (Tow. Szkoły Ludowej). Działalność odczytowa jego obejmowała zachodnie powiaty b. Galicji (wojew. krakowskie), Śląsk Cieszyński i b. Kongresówkę.

Jako współzałożyciel i działacz „Straży Polskiej", skierowanej przeciwko Prusakom, miał od 1908 r. wstęp do Niemiec wzbroniony i znajdował się na „czarnej liście".

Port w Gdyni nie jest miły Gdańskowi.

„Danziger Neueste Nachrichten" o znaczeniu strategicznem Gdyni.

„Danziger Neueste Nachrichten" poświęca szereg uwag „polskim zbrojeniom morskim", a zwłaszcza słowom ministra Sikorskiego, dotyczącym utrudnień, jakie Gdańsk zawsze czynił Polsce.

Gdańsk — pisze „D. N. Nachrichten" — nie chce być wplątany w działania wojenne, a już zupełnie nie godzi się na to, by terytorjum wolnego miasta stało się terenem walk.

Ale przez utworzenie portu wojennego w Gdyni, niebezpieczeństwo nietylko nie zostało zażegnane, lecz zwiększyło się jeszcze. Polska flota nie będzie się bowiem składała z wielkich okrętów wojennych a tylko z większej ilości torpedowców, przedewszystkiem zas z łodzi podwodnych, aby można było przy pomocy min przeciwdziałać blokadzie wybrzeży polskich przez flotę nawet większą niż polska, naprzykład rosyjską.

Jako punkt oparcia dla łodzi podwodnych może Gdynia osiągnąć wielkie znaczenie strategiczne, tembardziej więc będzie każdemu przeciwnikowi na tem zależało, aby w pierwszym rzędzie Gdynię dostać w swoje ręce albo przynajmniej unieszkodliwić. Dlatego też musiałaby Polska ufortyfikować Gdynię od strony lądu.

Słowem współpraca Polski z Francją obejmuje program zbrojeń o tak wielkich rozmiarach, że tego rodzaju „polityka pokojowa" zmusza do poważnego zastanowienia się.

Zdaje się jednak — pisze w dalszym ciągu „D. N. N." — że w Genewie, w łonie Ligi Narodów, te plany francusko-polskie na Bałtyku uważają za zupełnie w porządku. Albo umyślnie przymyka się tam oba oczy na fakty, które dlatego są komuś niewygodne, gdyż wie, że nic na to nie poradzi. Prawdopodobnie jednak wpływ Ligi Narodów wystarczy aby uchronić wolne miasto Gdańsk przed tem, by stało się wbrew swojej woli ofiarą „polityki pokojowej" Sikorskiego, która mimo wszelkich zapewnień pokojowych, skończyć się może nową wojną. W takim wypadku nie można brać za złe wolnemu miastu, że w obliczu bezpośrednio na jego zachodniej granicy powstającej francusko-polskiej placówce, morskiej, nie odczuwa zbytniej przyjemności.

Tam, gdzie była Sodoma i Gomora.

Ciekawe informacje o badaniu Morza Martwego.

Biblijne te miejscowości stały się przedmiotem ciekawości i badań niedawnych uczonych a ostatnio amerykańskiej ekspedycji naukowej pod przewodnictwem badacza Palestyny prof. Albrighta, który wyniki swych studjów opisuje w „Bulletin of the American Schools of Oriental Researd". Rezultaty tych badań są bardzo ciekawe ze względu na bogactwo zabytków prahistorycznych nad Morzem Martwem.

Sodoma i Gomora stały się przez Stary Testament synonimem zepsutych miast, które zasłużyły na karę Bożą wskutek zupełnego upadku moralnego swych mieszkańców. Siarką i ogniem, ziejącym z nieba, zginęło to biblijne miasto a żona Lota zamieniła się w czasie ucieczki wskutek oglądnięcia się w tył w słup soli. Uczeni przypuszczają, iż legenda ta ma związek z jakiemś trzęsieniem ziemi czy wybuchem wulkanu. Ponieważ jednak nad Morzem Martwem nad którem miały leżeć te dwa miasta, niema śladów wulkanicznych a natomiast wulkaniczne góry istnieją nad Morzem Czerwonem, a mianowicie nad jego brzegiem wschodnim od Midian i Edom na południe aż do Houran na północy — przypuszcza się, że legenda ta została poprostu przeniesiona z nad Morza Czerwonego nad Morze Martwe. Owym wulkanem, ziejącym na miasta ogniem i siarką mogła być biblijna również góra Sinai, która zdradza wielkie cechy wulkaniczne.

Różne spostrzeżenia utwierdziły uczonych, iż poziom wody Morza Martwego wciąż się podnosi a obszar tego morza rozszerzał się. Drogi na południowym brzegu tego morza, któremi chodzili jeszcze dawniejsi podróżnicy, dziś już nie istnieją, bo nakryła je woda. Również znikły dziś miejsca w południowej części tego morza, w którym przechodzono morze w bród jeszcze na początku ubiegłego wieku. Upiornie sterczą tu z wody nagie wierzchołki zamarłych akacji, solą pokryte. Na wschodnim zaś brzegu północnej części morza drzewa zamienily się naprzód w sól a potem powoli znikały w morzu. Stare mapy tego morza stały się nieużyteczne, gdyż linja brzegu ciągle się zmienia. Pewna stara pątnica z IV wieku opowiadała, że słup solny, który uważano za jej młodych lat za żonę Lota, później, gdy już w starym swym wieku znów tam pielgrzymowała, słupa tego już nie było, bo pochłonęło go morze. Dziś pokazuje się inny słup jako nieboszczkę Lotową, a słup ten to również pień drzewa, w który wżarła się parowana z morza sól i zamieniła go z czasem w solny słup.

Ciągłe podnoszenie się poziomu wody Morza Martwego nie ulega przeto żadnej wątpliwości, a to podniesienie się za ubiegły wiek wynosi około 5 metrów. Dawniejsze podnoszenia się wody były powolniejsze, gdyż woda mogła się rozszerzać, obecnie zaś wyższe brzegi przeszkadzają temu. To wzmaganie się wody tłumaczy się przypływami Jordanu i innych dopływów oraz ciągłymi opadami soli z mgły, unoszącej się z morza. Uchodzi przeto za pewnik, że płytka część południowa Morza Martwego powstała dopiero w ostatnich kilku wiekach. Mieszkający tam Arabowie mówią: „Istnieje wojna między nami a morzem, lecz morze jest silniejsze."

Zniszczenie Sodomy i Gomory starają się przeto badacze łączyć z tem ciągłem podnoszeniem się poziomu morza. Jeszcze w I. wieku po Chr. widoczne być miały zarysy Sodomy. Dość ciekawe uformowane wzgórze na południowo-zachodnim brzegu morza, które wygląda zdala na zasypaną ruinę miasta, w rzeczywistości jednk nią nie jest, nosi nawet nazwę „Suđum" i przywiązana do niego jest legenda o Sodomie.

Jeżeli gdzi, to Sodomy i Gomory należałoby szukać na południowo-wschodnim brzegu Morza Martwego, gdyż tam znajdował się szeroki urodzajny pas ziemi, który nawadniało 5 rzek o wodzie słodkiej. Ponieważ w opowiadaniu o Sodomie i Gomorze jest mowa jeszcze o trzecem mieście Zoroar i ponieważ gdzie indziej wspominane są także miasta Adma i Zeboim, nasuwa się przypuszczenie, że te pięć miast leżały kiedyś nad ujściem tych 5 rzek do morza, przez które zostały powoli pochłonięte. Wszystkie te miasta, zginęły już dawno, jedynie Zoroar znane było jeszcze w średnich wiekach jako Segos i jako siedziba biskupstwa. Położenie tego miasta określane jest dość dokładnie przez Arabów, a ponieważ znajdować się miało w sąsiedztwie Sodomy, przeto też i tego ostatniego w tej tu stronie domyśleć się należy.

Język polski, tem w Słowiańszczyźnie co język francuski w międzynarodowej dyplomacji.

(f.) Na międzynarodowym kongresie Kas Oszczędności w Medjolanie złożyły **wszystkie delegacje słowiańskie** do prezydjum deklarację w **języku polskim,** żądającą, aby obok innych języków, reprezentujących grupę romańską i angiogermańską w przyszłym kongresie był dopuszczony **język polski** jako oficjalny przedstawiciel grupy **Słowiańskiej.** W ten sposób mocą podpisów delegacji bułgarskiej, czechosłowackiej, jugosłowiańskiej i polskiej **nasz język został uznany za oficjalny język Słowiańszczyzny.**

Kilka słów prawdy.

Kilka tygodni temu zwrócili się pracownicy państwowi do ministerstwa skarbu z prośbą o wypłacenie zwrotnej zaliczki, w wysokości jednomiesięcznej płacy na zakupy zimowe, która do dziś dnia spoczywa w spokoju, oczekując wiosennego słonka.

Przecież nikt nie żąda jałmużny. Prawda, że skarb państwa nie jest tak bogatym, ale dla swoich pracowników — którzy stanowią może najofiarniejszą część społeczeństwa i na każde wezwanie składają nieraz i ostatni grosz państwu — mógłby to uczynić. Zima idzie, a tu tyle sprawunków jest do załatwienia, których z powodów służbowych dokonać nie można. Spodziewamy się, że pan minister skarbu, któremu zapewne znane jest ciężkie położenie materjalne pracowników państwowych, zechce jaknajrychlej zarządzić wypłaty proporcjonalnej zaliczki. Kto prędko daje, dwa razy daje.

Poseł Stanisław Grabski występuje ze Zw. Ludowo-Narodowego?

W sferach sejmowych rozeszła się dziś pogłoska, że znany teoretyk narodowej demokracji, **poseł prof. dr. Stanisław Grabski, zrażony atakami tego stronnictwa, wymierzonymi przeciw jego bratu, prezydentowi ministrów p. Wł. Grabskiemu, zamierza wystąpić z klubu.** Wiadomość o możliwej secesji jednego z najwybitniejszych przywódców narodowej demokracji, wywołała tu łatwo zrozumiałe poruszenie.

O czem mówił poseł angielski z marsz. Piłsudskim?

Na kilka godzin przed wyjazdem marszałka **Piłsudskiego do Krakowa zgłosił się telefonicznie poseł angielski w Warszawie, Maks Müller, z prośbą o udzielenie natychmiastowej audjencji w niecierpiącej zwłoki sprawie. Marszałek Piłsudski odpowiedział, iż oczekuje posła u siebie.**

Poseł Müller udał się natychmiast do Sulejówka, gdzie odbył z marszałkiem Piłsudskim przeszło godzinną konferencję.

Wiadomości w kilku wierszach.

Z Wilna donoszą, że w dniu wczorajszym **straźnicy graniczni sowieccy** na granicy polskiej **pochwycili i uprowadzili trzech żołnierzy naszej straży granicznej,** ze świeżo zaprowadzonych oddziałów wojskowych.

Z Poznania donoszą: Paderewski doniósł telegraficznie, że **wobec podjęcia ruchu kolejowego w Austrji, przybędzie w najbliższym czasie przybyć do Poznania.** Wobec tego porozumiał się Uniwersytet z Magistratem i poproszono p. Paderewskiego **o przybycie w dn. 22. listopada br.**

MOSKWA, (PAT.)

Wczoraj rozpoczęły się tu rokowania niemiecko-rosyjskie w sprawie zawarcia traktatu handlowego.

Ślub Adama i Ewy odbył się niedawno w Moskwie.

Młoda para wystąpiła nago pod hasłem „Precz ze wstydem".

Przed kilku miesiącami w Moskwie powstała liga pod nazwą „Precz ze wstydem!"

Nie wielu miała członków i mało kto o niej wiedział — ginęła wśród tysiąca innych najdziwaczniejszych lig. stowarzyszeń, klubów i sekt jakie niemal co dnia na krótko powstają w Rosji.

Dopiero teraz o istnieniu jej dowiedział się szerszy ogół, zareklamowała się, trzeba przyznać, znakomicie.

Do jednego z biur prowadzących akta stanu cywilnego, w których jak wiadomo, zawiera się sowieckie śluby, przybyła automobilem młoda para zupełnie nago, żądając spisania aktu ślubu.

Sowiecki urzędnik próbował trochę protestować przeciwko takiemu bezwstydowi, lecz nadzy narzeczeni, przedstawili się jako członkowie ligi „Precz ze wstydem!" i... ślub otrzymali.

Dodać należy, że w automobilu, w którym młoda para przyjechała, czekały dwa zasobne futra, gdyż w Moskwie biorą już tęgie przymrozki.

Ludożerca z Hanoweru,

morderca kilkudziesięciu dzieci, stanie niebawem przed trybunałem sprawiedliwości.

BERLIN, 10. 11

Dnia 5. grudnia rozpocznie się w Hanowerze proces przeciwko słynnemu mordercy i ludożercy Harmanowi. Po wielu trudnościach śledztwo przeciwko niemu zostało zakończone. Harmann przyznał się do

27 morderstw,

aczkolwiek liczba jego ofiar prawdopodobnie jest większa. W procesie weźmie udział 192 świadków, przeważnie rodziców lub krewnych zamordowanych. Żaden adwokat nie chciał podjąć się obrony, skutek czego oskarżonemu musiano wyznaczyć obrońcę z urzędu.

Rekord inwalidy.

Liczni są bardzo inwalidzi, którzy pomimo kalectwa potrafią pracować i zarabiać na swe życie.

Lecz pod tym względem, pobił rekord niejaki Ducornet, który żył na początku XIX wieku. Urodził się bez rąk, bez ud, bez palców u nóg, które to przyczepione były kolanami bezpośrednio do tułowia. Przyjaciele mówiąc o nim, przytaczali powiedzenie marszałka de Rantzau: „Nie ma on nic całego oprócz serca".

Otóż kaleka ten miał niesłychanie ar tystyczną duszę. I znalazł sposób nauczenia się malarstwa. Malował, trzymając pendzel w ustach, i podtrzymując paletę nogą.

Co jest najciekawsze, to to, że obrazy jego były podobno wcale nie złe i znajdowały licznych nabywców, nietylko ze względu na oryginalnego ich twórcę, ale dzięki ich artystycznej wartości.

Samobójstwo w kościele.

Znudzona życiem — otruła się.

Żyjemy tak gorączkowo, tak szybko, że trzeba nam ciągle nowych, specjalnie fascynujących wrażeń, jeśli ich zabraknie, powstaje pustka, czasem tak przykra, że przychodzi niepohamowana chęć spróbowania nowego wrażenia: śmierci.

Jeszcze tego nie było, pomyśli jeden i drugi i bierze się wtedy rewolwer lub truciznę, no i czyni się krok, którego się może w przedśmiertnym momencie... żałuje.

Coś podobnego zdarzyło się niedawno w Paryżu.

Żermena Berton, lat 22, o dużych marzących oczach, miłej powierzchowności, zajmująca dość wybitne stanowisko w związkach socjalistycznych, swego czasu była na ustach całej Francji z powodu procesu o zamordowanie Maurycego Plateau. Po wypuszczeniu z więzienia, Żermena stała się jakby inną ko bietą.

Nic ją nie bawiło, nie chodziła nigdzie, widując się tylko ze swemi dawnemi towarzyszkami pracy.

— Gdybym jeszcze spotkała jakieś wielkie uczucie — mówiła do znajomych — miłość silną, gorącą, ta mogłaby mnie odrodzić, ale tak wracać do hotelowego pokoju, wiecznie sama, nie mając żadnego celu w życiu? Żyję, aby żyć, nie czując się potrzebna nikomu. ja ko kamień przydrożny. I na karmieniu czasem odpocznie znużony wędrowiec, a ja... Powiadam wam, nie warto żyć...

Brano to z jednej strony za pewnego rodzaju pozę, aby się wydać więcej interesującą, a nikt nie przypuszczał, że mówiło przez nią wielkie rozgoryczenie, że Żermena czułaby się naprawdę dobrze, gdyby otaczała ją opieka...

I oto kilka dni temu o pierwszej w kościele Matki Boskiej w Lourde, zakrystjan zauważył w stalli schyloną postać kobiecą. Uderzyła go nieruchomość po staci, szarzejąca w mrokach, panujących w świątyni.

Podszadł bliżej i zobaczył omdlałą ko bietę.

Gdy chciał ją podnieść, osunęła się dziwnie bezwładnie, a z sukni wypadła flaszeczka z trupią główką.

Zaniepokojony wezwał policję. Komisarz p. Canitrol znalazł list adresowany do komisarjatu, w którym p. Żermena prosi, żeby nie obwiniano nikogo.

— Przeszłam tragedję w życiu, która zabiła we mnie wszystko. Przez całą noc walczyłam z chęcią odebrania sobie życia, chciałam się zastrzelić, ale bałam się, że ręka mi zadrży. Wybrałam truciznę...

Nowość sezonu.

Listopad jest niebezpieczną porą, w której nawet nowalijki są niemile.

Taką nowością sezonu jest katar. — Wszakże niema złego, któreby nie miało swego uroku, to też niekiedy nawet pochorować jest miło, zwłaszcza, wtedy kiedy słońce — już a kaloryfery jeszcze nie grzeją. Rzecz oczywista, żeby zachorować, trzeba mieć ładną kołdrę i conajmniej ładny czepeczek. Mniej poważna choroba jest kosztowniejszą, gdyż wymaga pyjamy lub ładnej li seusy, pantofelków, koca puszystego i dekoracyjnego lub pledu.

Nauczę was fortelów szczególnych, które pozwolą wcale tanim kosztem mieć ładną i dekoracyjną kołdrę.

Tak, tak, drogie Czytelniczki, nawet dzisiaj, kiedy opady gotówki stają się coraz rzadsze, a ciśnienie wierzycieli coraz większe.

Narazie przygotujcie sobie z różnych skrawków etaminy, batystu, jedwabiu, wstążek, koronek, dużo ładnych czepeczków. A więc — do jutra.

Antuka.

Gniazdo orle w drutach telefonicznych.

Pisma amerykańskie donoszą z Elko Newady o niezwykłej przeszkodzie, jaka w tych dniach zaszła w połączeniu telefonicznem tego miasta z sąsiedniem

Wysłani na linje robotnicy zauważyli w odaleniu 70 mil od Elko wielkie gniazdo orle w drutach telefonicznych.

W gnieździe znajdowało się wiele przedmiotów metalowych, które właśnie były powodem sparaliżowania komunikacji.

Znaczenie lotnictwa w czasie pokoju

Skrzydeł dla Polski — skrzydeł jaknajwięcej! Trzeba nam tych skrzydeł nietylko dlatego, że w przyszłości walka w obronie ongisk domowych rozegra się przedewszystkiem w przestworzach powietrznych i dlatego, że zapanowanie nad swojem terytorjum bez floty powietrznej będzie w bliższej przyszłości zupełnie nie możliwe. Możnaby sobie raczej wyobrazić państwo bez floty morskiej, bo przecież prócz skrawka nadbrzeżnego morze nie należy do nikogo, ale przestrzeń powietrzna ponad terytorjum danego państwa jest jego integralną częścią, a nie móc nad nią zapanować znaczy wyrzec się swych praw zwierzchniczych znaczy nie być panem we własnym domu — znaczy na dłuższą metę — kopać sobie grób polityczny i gospodarczo.

Bo trzeba pamiętać, że samolot jest nietylko najważniejszym środkiem najszybszej komunikacji, ale i siłą, kształcącą nasze pokolenie. Budować nowe tory kolejowe trzeba będzie tylko tam gdzie niema dogodnych dróg wodnych, na których by może transportować towary, bo dla przewozu przesyłek pocztowych jak i pasażerskich jest samolot daleko dogodniejszym i przy danym stanie techniki tańszym środkiem.

Gdy będziemy mieli należyte fundusze, wybudujemy więcej płatowców, wybudujemy własną fabrykę silników, stworzymy przy naszych politechnikach katedry lotnictwa, założymy więcej szkół obserwatorów i pilotów i wreszcie uniezależnimy się od zagranicy, idąc już o własnych siłach naprzód. Do postępu tego działu musiałaby się zastosować cała nasza technika i doczekalibyśmy się czasów, że inżynier oraz robotnik polski nie potrzebowaliby się wysługiwać zagranicy dla kawałka codziennego chleba. Będziemy wtedy mogli sami wykorzystać nasze najlepsze siły, a rząd i społeczeństwo będą mogli sumy, przeznaczone na bezrobotnych ofiarować w kierunku produkcyjnym.

A jaki hart ciała i ducha wyrabia lotnictwo, posłuchajmy słów lotnika Polaka, który zginął śmiercią tragiczną (Antoni Bzonc „Pamiętnik pilota Polskiego".

Latanie połączone z jakąś obawą, ze zdenerwowaniem i niepokojem prowadzi w krótkim czasie do ruiny nerwów i zdrowia i sprowadza prędzej czy później katastrofę... **Latanie dla człowieka opanowanego, to ćwiczenie się w zachowaniu zimnej krwi, w skupieniu, uwadze, spokoju, odwadze — może doprowadzić do cudownych rezultatów.** Dobry lotnik musi być idealnym człowiekiem!

Nie możemy żądać by skarb państwa w okresie, w którym musi z największym wysiłkiem dokładać wszelkich starań, by utrzymać równowagę budżetową, tę podstawę zdrowego stanu, gospodarczego asygnował pokaźniejsze sumy na lotnictwo. Lotnictwo jak wogóle postęp całej techniki, leży raczej w interesie społeczeństwa. Ze społeczeństwa więc powinna wyjść inicjatywa i społeczeństwo musi w dobrze zrozumianym interesie własnym ponieść jak największe ofiary.

Musimy się wszyscy opodatkować, a trzeba nam dużych sum i stałych datków, byśmy nie musieli naszego jedynego talentu zakopać w ziemię, byśmy nie musieli wszystkiego rzucić na ołtarz ofiary... po niewczasie.

Popołudniowe „Bajki" dla dziatwy

w Teatrze Miejskim — stały się najpopularniejszemi widowiskami Torunia.

Ostatnie „Bajki" zgromadziły znowu bardzo liczne zastępy dziatwy, która na „swoich" przedstawieniach bawi się nad zwyczajnie. Naprawdę serdecznie przyjacielską jest nić łącząca widownię z wykonawcami — a w szczególności z pp. Zdzitowieckim i Rdzawiczem. Obaj ci artyści posiadają w dużej mierze ten niezwykły dar ujmowania i zainteresowania dziatwy — która też odnosi się do nich z prawdziwą miłością. Do niezwykłego powodzenia „Bajek" przyczyniają się konkursowe deklamacje dziatwy, któ ra otrzymuje różne nagrody, chętnie ofiarowywane na każde „Bajki" przez kilka miejscowych firm kupieckich, w postaci cukierków, książeczek i nnych drobiazgów. Nagrody, jakie otrzymują dzieci, przedstawiają dla nich niezwykłą war tość i zachęcają je do uczenia się na pamięć wierszyków.

Jestto więc dla dzieci nietylko zabawą, ale i pewną wychowawczą korzyścią

Że „Bajki" — a zwłaszcza deklamacje cieszą się nadzwyczajną popularnością nietylko pośród dziatwy, ale również i starszych zainteresowanie wśród rodziców — świadczy o tem fakt, że rodzice układają dla swoich dzieci bardzo udatnie aktualne wierszyki, w których przebija nuta wdzięczności dla organizatorów, a które przez dziatwę chętnie bywają słuchane i przyjmowane z aplauzem.

Na ostatnich „Bajkach" deklamowano dwa takie wierszyki, z których jeden poniżej drukujemy a za który, wygłoszony przez 5-letniego Tadzia Korneckiego — przyznano mu pierwszą nagrodę.

Pożądanem by było, aby rodzice uczyli dzieci wierszyków o niezbyt długiej treści, która nuży słuchaczy — o ile jest za długa — i w rezultacie chybia celu.

Również pod adresem kierownikow „Bajek" należy się jedna uwaga, mianowicie aby do deklamacji dopuszczano najpierw małe dzieci, gdyż te, czekając swojej kolejki, nudzą się bardzo. Łatwiej i dłużej czekać mogą dzieci starsze.

„ZAGADKI!"

Jeżeli uważnie słuchać będziecie,
To moje zagadki pewnie odgadniecie.

I.

Zgadnijcie dzieci — kto to jest taki?
Umie b. ładne — śpiewać krakowiaki;
Dzieciom opowiada bajki przeróżne,
I chodzi ubrany w czerwone trykoty.

II.

Gdy jeden skończy — wnet zaczyna drugi,
Ma różne figle na swoje usługi.
Bardzo wesoły i bardzo pstrokaty,
Bo ma na ubraniu — kolorowe łaty.

III.

A trzeci znowu — na wszystko pozwala,
Cieszy się, że w sobotę zawsze pełna sala.
Sam udaje czasem tu króla żabiego,
I jest dyrektorem Teatru Miejskiego.

„Najlepiej ubrana kobieta w Europie".

W kołach towarzyskich Londynu wielkie zajęcie wzbudziła sprawa rozwodowa bogacza londyńskiego kapitana Nasha.

Jako powód do rozwodu, kapitan podał, że nie jest w stanie dalej opłacać kosztów tytułu honorowego „najlepiej ubranej kobiety w Europie", który nadano jego żonie, a kobieta, pani Nash stała się godnie odpowiedzialną.

Na podstawie rachunków magazynów mód, kapeluszy, bielizny i t.d., kapitan Nash uzyskał od sądowi słuszności swego twierdzenia i rozwód otrzymał, a „najlepiej ubrana kobieta w Europie" pojechała do Ameryki, gdzie otrzymała bardzo korzystną ofertę od jednej z firm kinematograficznych.

W podróż tę była pani Nash zabrała z sobą — jak donoszą dzienniki angielskie — czterysta toalet w dwudziestu siedmiu wielkich kufrach.

Będziemy brzękać wkrótce pięciozłotówkami

Oby były lepiej bite niż 2 zł.

W tych dniach wysłane zostało zamówienie na monety wartości pięciu złotych.

Srebrne monety pięciozłotowe będą posiadały ten sam rysunek co monety dwuzłotowe, różnić się będą wielkością, wagą, i oczywiście napisem, określającym ich wartość. Będą to sztuki dużo większe, niż monety rublowe i prawie takie jak pięciokorónówki.

Śmierć za śmierć!

Wyrok w sprawie zamordowania dzieci Thoberów.

Na wczorajszej rozprawie sądowej przeciwko **Dzięgielewskiemu, Lipeckiemu i Filipowi oskarżonym o zamordowanie czworga dzieci Thoberów Prokuratorja** uzasadnia akt oskarżenia, a zbijając te wątpliwości, które w toku rozprawy nasunąć się mogły, stwierdza, że wina oskarżonych **została udowodnioną.** „Ziemię polską przeorał pług wojny — mówi prokurator p. **dr. Potoniec** — ludzie na tej ziemi już **nie czują trwogi** na widok śmierci bliźnich. Toteż coraz częściej mnożą się objawy **bandytyzmu** — społeczeństwo więc nasze, jeżeli chce żyć, rozwijać i czuć się bezpiecznie, musi objawy te za wszelką cenę **zwalczać.** Tego rodzaju indywidua, które widzimy na ławie oskarżonych, **przynoszą społeczeństwu tylko szkodę.** Tępienie takich jednostek nakazuje nam ustawodawca, który **od sprawcy śmierci bliźniego śmierci żąda.**“ Upraszam Wysoki Sąd — kończy p. prokurator — **o wymierzenie czterokrotnej kary śmierci dla każdego z oskarżonych.**

Po mowie p. prokuratora zabiera głos p. **mecenas Skąpski,** który we wspaniale przygotowanej i wygłoszonej obronie, słuchanej z wielką uwagą przez Trybunał a z nadzwyczajnem zainteresowaniem przez publiczność podkreślił te wszystkie luki w akcie oskarżenia, które w postępowaniu dowodowem wyjaśnione nie zostały.

„Zgadzam się całkowicie z poglądem Pana Prokuratora — powiada p. mec. Skąpski — że tego rodzaju czyny w imię dobra społeczeństwa **bezwzględnie tępić należy.** Nie można jednak twierdzić, że ten, kto zasiada na ławie oskarżonych już temsamem **zasługuje na śmierć.** I samo przyznanie się do winy oskarżonego nie jest jeszcze dowodem tego rodzaju, aby na tej podstawie módz powiedzieć: **On jest winien śmierci!“**

Następnie analizuje mec. Skąpski jak najdokładniej cały akt oskarżenia, wytyka wszystkie najdrobniejsze w śledztwie przeoczone momenta, które świadczyć mogą o braku winy u Dzięgielewskiego.

Mec. Beer broniący Filipowa stwierdza, że przestępstwo tegoż ograniczyć się ewentualnie może tylko do **pełnienia straży przed domostwem** Thoberów celem ochrony plądrującego tam Dzięgielewskiego. Udziału w morderstwie Filipow nie brał — zeznania Dzięgielewskiego obciążające Filipowa nie zasługują na wiarę.

Mec Michałek prosi Trybunał o surowy lecz sprawiedliwy wyrok dla Lipeckiego, który do tej pory nie był nigdy karanym.

Po replice p. **prok Sosińskiego** i odpowiedzi **mec. Skąpskiego** oskarżony **Dzięgielewski** w ostatniem słowie oświadcza: **„nie mam nic do powiedzenia, spuszczam się na sprawiedliwy wyrok i Opatrzność Boską“.**

Filipow z płaczem powiada, że nie jest winien i powołuje się na tych świadków, którzy zeznali, że on z natury był bardzo dobrym.

Lipecki również do winy się nie poczuwa.

Trybunał po naradzie ogłasza przez usta przewodniczącego wyrok, zasądzający:

Dzięgielewskiego na 5 lat ciężkiego więzienia i 10 lat utraty praw obywatelskich.

Filipowa na 2 lata ciężk. więzienia i 10 lat utraty praw obywatelskich.

Lipeckiego na 2 lata ciężk. więzienia i 10 lat utraty praw obywatelsk., ponadto **wszystkich oskarżonych na czterokrotną karę śmierci!!**

Skazani przyjmują wyrok apotycznie, **Dzięgielewski śmieje się, opuszczając salę sądową.** Publiczność z uznaniem przyjmuje wyrok Trybunału do wiadomości i żywo komentując zachowanie się oskarżonych, powoli, z **uczuciem ulgi,** opuszcza gmach sądowy...

TEATR MIEJSKI.

Dziś, we wtorek, **„Sybir“** Gabrjeli Zapolskiej. Sztuka ta doznała entuzjastycznego przyjęcia na dwóch pierwszych przedstawieniach; po każdym akcie publiczność darzyła świetny zespół wykonawców burzą oklasków. Zarówno potężne sceny dramatyczne naszych bohaterów z 1863 roku, jak i kapitalne momenty satyryczne na „czinowników“ i otoczenie „gubernatorszy“ zmuszają widownię do śledzenia akcji z zapartym oddechem.

Z DZIAŁALNOŚCI KOMITETU Woj. Pom. Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej.

Dnia 23 października odbyło się w biurze zarządu P.L.O.P.P. posiedzenie wydziału wykonawczego Komitetu Woj. Pomorsk. Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej. Po zagajeniu przez przewodniczącego p. starostę krajowego dr. Wybickiego, wybrano sekretarzem p. redaktora Borowskiego, zastępcą sekretarza p. pro. Zawirowskiego, a skarbnikiem p. Cieślińskiego. Następnie p. naczelnik Zapała złożył sprawozdanie z akcji „Tygodnia Akademika“, odbytego w czasie od 9 do 16 listopada 1923 r.

Ze sprawozdania, sporządzonego po ostatecznem otrzymaniu rachunków od pp. starostów, burmistrzów, wójtów i sołtysów — wynika, że ze zbiórki w 18 powiatach osiągnięto sumę 1 487 773 485 mk., ze zbiórki w 20 gminach 412 350 528 mk., z dobrowolnych składek 51 508 366 mk., z odsetek za 1923 r. 964 942 mk.

Z uzyskan. ogółem sumy 1 952 597 301 mk. przekazano Radzie Naczelnej do Spr. Pomocy Młodzieży Akademickiej w Warszawie 400 000 000 mk., Twu Pomocy Naukowej w Toruniu 200 miljonów mk., Związkowi Filomatów Pom. w Toruniu 100 miljonów mk., wojew. Radzie Opieki Społ. w Toruniu 5 miljonów mk., Bratniej Pomocy w Poznaniu 400 miljonów mk., Akad. Kołu Pomorsk. w Poznaniu 250 miljonów mk., Związkowi Akadem. Ziem Zachodnich w Warszawie 100 miljon., Bratniej Pomocy Stud. Politechniki w Gdańsku 100 miljonów mk., której nadto wypłacono jeszcze w Starogardzie w myśl uchwały komitetu miejscow. przekazał 50 miljon Koszty manipulacji pocztowej wynoszą 4 182 000 mk., pozost. 353 415 301 mk., czyli 196 zł. 34 gr. na koncie P. K. O Poznań.

ZMIANA ROZPORZĄDZENIA O LICHWIE PIENIĘŻNEJ.

Zgodnie z rozporządzeniem o lichwie pieniężnej z dn. 18. września r. b banki mają oprócz 2 proc. miesięcznie pobierać tytułem zwrotu własnych kosztów 12 proc. rocznie aż do odwołania.

Ponieważ okazało się, iż niektóre banki zbyt szeroko korzystają z tego przejściowego uprawnienia i pobierają w ogromnej większości wypadków 3 procent bez względu na własne rzeczywiste koszta, rząd ma zamiar zarządzenie swe co do 12 proc. rocznie tytułem zwrotu kosztów cofnąć pozostawiając jedynie bankom możność zaliczania pewnych rzeczywistych kosztów jako to porto i stemple.

DALSZE OBLIGACJE POŻYCZKI KONWERSYJNEJ NADESZŁY.

Kasa Skarbowa w Toruniu otrzymała dalsze obligacje pożyczki konwersyjnej do kwitów włącznie 432, które wydawać będzie stronom interesowanym za ściągnięciem wydanego przez Kasę zaświadczenia.

Ceny prenumeraty: Miejscowe 2,50 zł., z odnoszeniem lub zamiejscowe 2,75 zł., zagranicą 4,00 zł. Ceny ogłoszeń: W tekście specjalne 15 gr. milimetr, zwyczajne 10 gr. milimetr. Drobne ogłoszenia 6 gr. za wyraz. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Ogłoszenia zagraniczne i tabelaryczne o 50% drożej. Od cen powyższych opustów nie udziela się. Administracja otwarta od 9-ej do 1-ej i od 3-ej do 6-ej. Redakcja od 4.00 do 6-ej

Wydawca: WŁADYSŁAW BŁOŃSKI. Drukarnia Robotnicza W. Pawlak i S-ka w Toruniu. Redaktor odp. PAWEŁ WAWRZASZEK.